

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI

Wilno. Środa 9 czerwca 1937 r.

Nr. 156

Jutro (10. VI.) 2-gi dzień wyścigów konnych na torze w Pośpieszce z totalizatorem

Początek o godz. 15-ej
Następne wyścigi w dniach: 13, 17,
20, 24, i 27 czerwca

Proces antypolski w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA 8.6. Przed trybunałem sądu krajowego w Morawskiej Ostrawie toczył się nowy antypolski proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadło dziewięciu młodych ludzi-Polaków, obywateli czechosłowackich. Oskarżeni oni zostali głównie o zniszczenie 30 konkurencyjnych ulotek wyborczych przy agitacji podczas ostatnich wyborów parlamentarnych. Wśród oskarżonych znajduje się Emanuel Guziur, prezes zrzeszenia organizacji młodzieży polskiej w Czechosłowacji, oraz Karol Dziadura, znany organizator i dyrygent polskich chórów akademickich w Czechosłowacji.

Trybunał, w skład którego wchodził znany już z wielu procesów politycznych sędzia Kaempf, skazał 5 oskarżonych — wśród nich Dziadurę — na karę ciężkiego więzienia od 1 do 3 miesięcy, 3 oskarżonych z

braku jakichkolwiek dowodów winy uwolnił od kary, a co do Guziura odroczył rozprawę celem powołania nowych świadków.

Rozprawa wykazywała wyraźnie tenkiencyjny charakter procesu. Widać to było zarówno z aktu oskarżenia, jak i zachowania się sędziów, wyraźnie starających się nadać zeznaniom świadków niekorzystny dla oskarżonych przebieg. Dla zastraszenia świadków, co do których była obawa, że nie potwierdzą aktu oskarżenia, sąd polecił aresztować jednego ze świadków w trakcie rozprawy. Ponieważ skazani wnieśli apelację, a rozprawa przebiegła bez przesady, zeznania polskich organizacji młodzieżowych Guziurowi została odroczone, zanosi się więc na to, że ze sprawy w gruncie rzeczy drobnej rozwinie się znów nowy antypolski proces polityczny.

Panowie tryumfuj!!!

bo noszą ubrania praktyczne, chłodzące w upałach, wykonane z czystego polskiego lnu
męski kostium lniany, starannie wykonany od zł. 28.—
płaszczki impregn., nieprzemak., różnych odcieni od zł. 23.—
koszule sportowe od zł. 3.—
krawaty letnie

wszystko w wielkim wyborze poleca
POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA
FRANCISZEK FRLICZKA
Wilno, ul. Zamkowa 9, tel. 6-46.

Krażownik „Canarias” niepokoi Barcelone Samoloty powstańcze bombardowały fortyfikacje Bi.bao

PARYŻ 8.6. Havas donosi: eskadra, złożona z 30 powstańczych samolotów, zbombardowała t. zw. „ze łazny pas” fortyfikacji dookoła Bilbao. Bombardowanie było skuteczne.

ANDUJAR 8.6. Havas donosi, iż powstańcy w ciągu wczorajszego rana nacierali na wszystkich odcinkach w okręgu Posoblanco. Wszędzie walki były bardzo zacięte.

BOMBARDOWANIE GRENADY
SALAMANKA 8.6. Artyleria czerwonych bombardowała wczoraj Grenadę, niszcząc szereg obiektów w dzielnicy San Lazar. Dwie kobiety, dwoje dzieci i dwóch mężczyzn poniosło śmierć. 20 kobiet, 21 mężczyzn i 15 dzieci odniosło rany.

„CANARIAS” POD BARCELONA
BARCELONA 8.6. Generał Pozas zakomunikował prasie, o pojawieniu się kilku okrętów powstańczych na wybrzeżu katalońskim.

Kronika telegraficzna

— W okolicy Budapesztu uległ katastrofie węgierski samolot sportowy, grzebiąc pod swymi szczątkami dwóch lotników. Kilka godzin później w okolicach Haj dudzoboszlo wydarzyła się podobna katastrofa, w której dwie osoby zostały ciężko ranne.

— Pierwszy próbnny lot na trasie Anglia — Północna Ameryka został wyznaczony na dzień 24 czerwca.

— W trzecim dniu pobytu w Białogrodzie polska drużyna akademicka dokonując lotu bałkańskiego, złożyła wieniec z kwiecica biało-czerwonego na grobie króla Aleksandra na górze Oplenac.

— Pani Louis Deuton, z Nevers, licząca lat 38, powiła czworaczki płci męskiej. Noworodki są najzupełniej normalnie zbudowane. Pierwsze z urodzonych dzieci zmarło. Matka i pozostałe przy życiu 3 noworodki czują się doskonale.

— W Lozannie odbyły się wielkie uroczystości w związku z 400 rocznicą założenia uniwersytetu lozańskiego. W uroczystości wzięli udział rektorzy wszystkich uniwersytetów szwajcarskich i przedstawiciele kilkudziesięciu uniwersytetów zagranicznych.

— W Kilonii odbyło się uroczyste wodowanie nowego okrętu niemieckiej marynarki wojennej. Jest to ciężki krążownik, liczący 10.000 ton p. n. „Bluecher”.

— Litwę nawiedziła ostatnio fala burz gradowych i przymrozków, wyrządzając znaczne szkody w sadach i ogrodach, w szczególności ucierpiały od gradobicia okolice Taurogów, Birz i Połotki.

STRONNICTWO NARODOWE SEKCJA AKADEMICKA

W środę dnia 9 b. m. o godz. 20 w lokalu przy ul. Mostowej 1 — odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie członków.

Referat wygłosi koł. S. Lochta.

WYMIANA NOT.

LONDYN 8.6. Jak się dowiaduje Reuter, ambasador von Ribbentrop przywiezie w środę do Londynu przychylną odpowiedź rządu Rzeszy na zrewidowanie propozycji brytyjskiej.

PARYŻ 7.6. Rząd francuski zwrócił się do rządu W. Brytanii z prośbą o odbycia wspólnej narady w sprawie gwarancji, jakie mogą być przyznane okrętom wojennym, prowadzącym akcje kontroli u wybrzeży hiszpańskich.

Następnie ten sam krążownik ostrzeliwał miejscowość Guizols.

PARYŻ 7.6. Rząd francuski zwrócił się do rządu W. Brytanii z prośbą o odbycia wspólnej narady w sprawie gwarancji, jakie mogą być przyznane okrętom wojennym, prowadzącym akcje kontroli u wybrzeży hiszpańskich.

Następnie ten sam krążownik ostrzeliwał miejscowość Guizols.

Plotki polityczne

Pisma warszawskie donoszą, że w ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie poufna narada b. sekretarzy i działaczy BBWR, rozgoryczonych na kierownictwo OZN, które odsunęło ich od pracy organizacyjnej.

Przy mianowaniu regionalnych zarządów w „sektorze” miejskim i wiejskim pominięto wiele osób najbardziej pronosowanych polityków dawnego BBWR. Chodziło o to, ażeby w ten sposób zneutralizować zarzuty, że OZN jest w dalszym ciągu BB.

W tej sytuacji narada sekretarzy była pewnego rodzaju „konfederacją” w łonie OZonu. W obradach brali udział wybitni politycy, którzy byli czymś więcej, niż sekretarzami BB.

Dnia 12 i 13 bm. obradować będzie we Lwowie zjazd grupy „Zarzewia”. Zapowiedziane są referaty prof. Eugeniusza Romera, sen. Burthard - Bukackiego i wicepremiera Kwiatkowskiego. Ten ostatni referat, jak słychać, ma zawierać doniosłą treść polityczną i być transmitowany przez radio.

INOWROCŁAW ZDRÓJ

solanki borowina kwasowęgłowa źródło — pitne inhalatorium wodolecznictwo

Główny sezon od 16.VI
całkowity pobyt:

154,00	229,00	289,00
2-tyg.	3-tyg.	4-tyg.

Bezpłatne prospekty wysyła Zarząd. Informacje Orbis.

Drugi dzień pobytu P. Prezydenta w Rumunii

BUKARESZT 8.6. Dziś w obecności Pana Prezydenta R. P. na stacji króla Karola I odbyły się uroczystości święta młodzieży i 7-lecia panowania obecnego króla Karola. Przyglądało im się 50.000 widzów. Po uroczystym nabożeństwie polowym, przemawiał do młodzieży król Karol a następnie po popisach gimnastycznych odbyła się defilada 12.000 chłopców i dziewcząt.

U GROBU NIEZANANEGO ŻOŁNIERZA

BUKARESZT 8.6. O godz. 18-ej odbyła się uroczystość złożenia wienca przez Pana Prezydenta R.P. na grobie nieznanego żołnierza.

Cała droga do grobu była udekorowana flagami polskimi i rumuńskimi, wzdłuż drogi stał szpaler żandarmerii w białych mundurach i kaszkach tropikalnych. Przy grobie oczekiwała kompania honorowa 21 stołecznego pułku piechoty z chorągwią i orkiestrą.

OBIAD I KONCERT GALOWY

BUKARESZT 8.6. Dziś wieczorem o godz. 20 odbył się w pałacu królewskim obiad w ścisłym gronie, w którym wzięli udział Pan Prezydent R. P., Król Karol, następca tronu ks. Michał, min. Beck, premier Tatarescu, min. Antonescu, gen. Schally i marszałek dworu Urdarianu.

Po obiedzie w pałacu odbył się koncert galowy.

KONFERENCJE

BUKARESZT 8.6. Dzienniki donoszą, że przed wczorajszym uroczystym obiadem w pałacu królewskim Król Karol i Pan Prezydent R. P. odbyli konferencję, rozmawiając na temat sytuacji międzynarodowej. Min. Beck odbył rozmowę polityczną z ministrem spr. zagr. Antonescu. Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg tej rozmowy.

ĆWICZENIA ANGIELSKICH LOTNIKÓW



Alarm na lotnisku.



Podczas upałów najprzyjemniej na plaży.

Pamiętajcie o dzisiejszym „Dniu Akademika“

Echa obchodu Hallerczyków w Warszawie

Drugi Zjazd Hallerczyków odbył się w Poznańskim

„Kurier Poznański” donosi: W niedzielę odbył się w Strzelnie walny zjazd Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków. W zjeździe wzięli udział gen. Józef Haller.

O godz. 9 rano uformowano na rynku czworobok, złożony z członków komitetu obywatelskiego i delegacji różnych organizacji. O godz. 10 przybył w otoczeniu bandery konnej gen. Haller, którego w gorących słowach powitał sędzia Majcherkiewicz. Z rynku organizacje udały się do kościoła, gdzie uroczyste nabożeństwo za dusze poległych odprawił ks. prob. Soltyskiński. Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył na rynek, gdzie gen. Haller odebrał defiladę organizacji.

Po defiladzie w Domu Stowarzyszeń odbyła się uroczysta akademicka, która rozpoczęła się śpiewem chóru „Harmonia”. Ks. Soltyskiński powitał gen. Hallera. Po deklamacji p. Dynela nastąpiły życzenia ze strony licznych organizacji, a potem płk. Modelski przedstawił zarys historii powstania armii polskiej we Francji. Po przemówieniu p. Polańskiego uchwalono rezolucję, która:

1) w hasle obrony państwa pragnie widzieć treść istotną, a nie tylko taktyczną;

2) akcję pika Koca uważa za szkodliwą;

3) żąda uczciwej konsolidacji narodu.

W końcu nastąpił uroczysty akt dekoracji zasłużonych członków i sympatyków Związku Hallerczyków, przy czym przemówił gen. Haller podkreślając m. in. zasługi „Sokoła” w tworzeniu armii polskiej we Francji.

Po akademii odbył się obiad na cześć gen. Hallera, a w godzinach popołudniowych obradowała Chorągiew Pomorska Związku Hallerczyków przy udziale generała.

Co było w Warszawie

„Warsz. Dzień. Narod.” donosi, że jego poniedziałkowy numer uległ konfiskacie za artykuł, opisujący oficjalny obchód 20-lecia powstania Armii Polskiej we Francji i za wzmiankę o zajściach na ul. Bielańskiej.

Nieskonfiskowane „Słowo Pomorskie” donosi o niedzielnym obchodzie Hallerczyków, co następuje: W niedzielę odbył się zjazd sanacyjnej grupki byłych żołnierzy gen. Hallera. Na zjazd przybyło łącznie 684 ludzi. Sokół warszawski odmówił udziału w zjeździe. Gdy pochód przechodził koło gmachu

BGK, rozległy się z grupy młodych ludzi okrzyki na cześć Dmowskiego i Hallera. Aresztowano 44 osoby, z których większą część wypuszczono.

Wczoraj dokonano rewizji w mieszkaniu prezesa placówki Hallerczyków na Pradze, por. Herniczka, który drukował ulotki z wyjątkami broszury płk. Modelskiego pt. „Jak powstała armia gen. Hallera”.

Chaskielewicz skazany na karę śmierci

WARSZAWA 8.6. W dniu dzisiejszym o godz. 12-ej zapadł wyrok na Judkę Lejbę Chaskielewicza, oskarżonego o zabójstwo wachmistrza 7 p. ułanów ś. p. Bujaka, popełnione w dniu 1 czerwca 1936 r. w Mińsku Mazowieckim.

Sąd skazał Chaskielewicza z art. 225 K. K. par. 1 na karę śmierci.

Obrona zapowiedziała apelację.

MOTYWY WYROKU

Wyrok skazujący oskarżonego Chaskielewicza na karę najwyższą Sąd Okręgowy wydał, mając na względzie następujące dane:

Fakt pozbawienia życia wachmistrza Bujaka i okoliczności temu zabójstwu towarzyszące ustalone zostały na rozprawie sądowej przez zeznania zbadanych świadków naczynych, przez ogłoszenie protokołu oględzin zwłok zabitego i wreszcie przez przyznanie samego faktu zabójstwa w wyjaśnieniach oskarżonego.

Dając wówczas kilka strzałów z rewolweru do wachmistrza Bujaka — przyczyn strzały dane zostały z tyłu i z bezpośredniego pobliża, ostatni zaś padł strzał wtedy, gdy Bujak leżał już na ziemi, oskarżony miał niewątpliwie zamiar bezpośredni pozbawienia życia Bujaka, — czego zresztą nie neguje i sam Chaskielewicz.

Przyznając się do zabójstwa, osk. Chaskielewicz podał, że zabił wachmistrza Bujaka jakoby dlatego, że kiedyś przed kilku (ściśle 9—10) laty odbywał on służbę wojskową w 7 pułku ułanów w Mińsku Mazowieckim, Bujak, który podówczas był jego bezpośrednim przełożonym, wyraził mu od żydów, bił go, baż też kazał żołnierzom go bić, dał mu rozmyślnie złego konia, przez którego został następnie ugrzyziony, a wreszcie kazał pewnego razu zanurzyć Chaskielewicza głową na dół do beczki z wodą i nieczyistościami.

Takim twierdzeniem oskarżonego jaknajbardziej zaprzeczył świadkowie, pośrednio zaprzeczył również i ta okoliczność, że kiedy po zwolnieniu już oskarżonego Chaskielewicza 7 pułk ułanów przejeżdżał na ćwiczenia przez Kałuszyn Chaskielewicz przywitał się z Bujakiem i przyjaźnie z nim rozmawiał.

Fakt ten nie dał się pogodzić z twierdzeniem osk. Chaskielewicza o strasznych cierpieniach i męczarniach jakich doznał miał od Bujaka w czasie służby wojskowej. Wszyscy świadkowie oficerowie, podoficerowie i szeregowi z okresu służby Chaskielewicza (a byli wśród nich i żydzi) w sposób nie budzący żadnych wątpliwości przeczuli możliwość takich przewinień ze strony plutonowego Bujaka, zaprzeczyli choćby nawet uprzedzeniu Bujaka do Chaskielewicza. Stwierdzili, że Bujak był żołnierzem i podoficerem wybitnym i wzorowym, uosobieniem spokojnego i równego, podwładnych w wojsku traktował dobrze.

Specjalnie do oskarżonego Chaskielewicza stosunek Bujaka był ludzki i sprawiedliwy. Przeciwnie byłby nawet fakty świadczące o szczególnej wyrozumiałości Bujaka w stosunku do Chaskielewicza, który — był żołnierzem złym, ćwiczenia wykonywał niechętnie, był krnąbrny, uparty i nie słuchał rozkazów swych przełożonych, był w wojsku — wedle określeń świadków — łazikiem, symulantem i markierantem.

Wobec tego wyjaśnienia osk. Chaskielewicza co do pobudek jego czynu zbrodnicygo na wiarę nie są służące. Osk. Chaskielewicz skaza-

Ustawa o szkołach akademickich w Komisji

WARSZAWA 8.6. Sejmowa Komisja oświatowa obradowała w dalszym ciągu nad projektem noweli do ustawy o szkołach akademickich. Dyskusja była ożywiona, ale nie spowodowała żadnych zmian w projekcie.

Zydowski poseł Rubinsztejn z Wilna domagał się straży porządkowej, rektorskiej na wszechnicach, a le wniosek jego upadł.

Nieustanna sensacja

WIEDEN 8.6. W związku z pobylem ks. Windsoru na zamku Waserleoneburg w Karyntii, w przyległych miejscowościach w hotelach i pensjonatach zamówili turyści angielscy i amerykańscy wszystkie pokoje na cały sezon. Miejscowość Nortsch w pobliżu zamku jest przepełniona przez dziennikarzy angielskich i amerykańskich, którzy czytają na każde ukazanie się pary książkę. Przez cały dzień dzisiejszy ani książkę, ani jego małżonka nie opuścili zamku.

może być mowy, albowiem żadnych danych w tym względzie, ani śledztwo ani przewód sądowy nie dostarczyły.

Czyn zbrodni osk. Chaskielewicza mieści się w ramach art. 225 par. 1 K. K. Sąd zastosował względem osk. Chaskielewicza najwyższy wymiar kary, przewidziany w ustawie mając na uwadze, że brak w sprawie jakiegokolwiek okoliczności, która mogłaby złagodzić winę oskarżonego, że natomiast wiele danych, ustalonych na rozprawie sądowej świadczy o bardzo wysokim napięciu ziej, zbrodniczej woli u osk. Chaskielewicza. Zbrodni zabójstwa dokonał on z całą premedytacją i w sposób wykazujący okrucieństwo samego sprawcy, a po zbrodni nie okazał najmniejszego żalu ani skruchy. Zbrodni dopuścił się na osobie przełożonego z czasów służby wojskowej, ojca zabójstwa wachmistrza Bujaka zginął na służbie i z powodu służby, a był on przedstawicielem i podoficerem armii polskiej, która stanowi najwzwyż dobro państwa i narodu i winna być chroniona w sposób jaknajbardziej stanowczy i zabezpieczony przed wszelkimi zamachami.

PRZY HEMOROIDACH HEMORIN KLAWE
Do nabycia w każdej aptece

Sąd doszedł do przekonania, że najpełniejsze eliminowanie przestępcy Chaskielewicza ze społeczeństwa w postaci pozbawienia go życia, podjętowane jest nieodzowną koniecznością ochrony społecznej ze względu na wybitnie aspołeczne właściwości Chaskielewicza, stanowiące znaną jego cechą i jedną z jego cech, z której wynika, że Chaskielewiczowi bynajmniej nie ma charakteru li tylko odwetu, a jest reakcją, skierowaną ku obronie społeczeństwa.

Zgłoszone przez wdowę Józefę Bujakową powództwo cywilne o 1 zł tytułem wynagrodzenia za szkody moralne sąd zasądził jako uzasadnione i słuszne, wynikające z przestępstwa przez Chaskielewicza dokonanego.

100-lecie gimnazjum w Chełmie

TORUŃ 8.6. W dniu wczorajszym w Chełmie obchodzono niezwykły jubileusz 100-lecia istnienia gimnazjum męskiego. Gimnazjum to zostało założone w r. 1837 i stało się w krótkim czasie potężnym ogniskiem, które pielegnowało w społeczeństwie polskim na Pomorzu ideały narodowe polskie.

Tu powstało pierwsze na ziemi pomorskiej tajne towarzystwo filomatów, założone przez wielkiego patriotę ks. Jana Tułodzieckiego. Organizacja wśród uczniów Polaków umacniała ducha narodowego i dążenia do zjednoczenia narodu, rozdzielonego przez zaborców. Wielu uczniów ówczesnego gimnazjum chełmskiego brało udział w powsta-

F-ma Michał Girda

Wilno, Zamkowa 20. Tel. 16-28

poleca

Rowery Janus, Indian, Kordian
mocne, lekkie, eleganckie

Radiodoborniki: Dux-Radio

Akumulatory i Radioprzet

Sily zbrojne swiata

Jak wynika z raportu amerykańskich władz wojskowych, w dniu wybuchu wojny w 48 państwach świata może być chwycić za broń i w ciągu jednego dnia być gotowymi do walki nie mniej, niż 55 milionów ludzi. Armie regularne, rezerwy i rozmaitego rodzaju wyćwiczone siły pomocnicze wszystkich tych państw wykazują astronomiczną cyfrę 54.412.628 ludzi. Cyfra ta nie obejmuje sił wojskowych w Chinach, szacowanych na przynajmniej 1 milion. Z tej olbrzymiej ilości wyćwiczonego żołnierza na świecie, w szeregach armii regularnych znajduje się obecnie 6.513.824 ludzi, przy czym dane te również nie obejmują Chin.

Jeśli chodzi o poszczególne państwa, Stany Zjednoczone mają w armii regularnej, Gwardii Narodowej i wyćwiczonych rezerwach 474.378 ludzi, są zatem w szeregu 48 państw świata 19-tym z kolei pod względem potencjonalnej siły zbrojnej. Według raportu sądzi sztabu gen. Malin Craiga, na dzień 1 lipca ub. r. regularna armia Stanów Zjednoczonych liczyła 165.000 ludzi, a zatem jest 10-tą z rządu co do wielkości za Wielką Brytanią, Francją, Niemcami, Włochami, Japonią, Pol-

ską, Rumunią, Hiszpanią i Rosją.

Największą liczebnie armię na świecie posiada Rosja Sowiecka: 1.545.000 wojsk regularnych i ogółem 19.490.000 wyćwiczonych bojowo ludzi. Italia posiada drugą z rzędu co do wielkości armię: 6.294.395 wyćwiczonych ludzi, z których 1.331.200 (łącznie z 878.200 rezerwy w służbie czynnej) znajduje się w armii regularnej.

Najmniejsze armie świata, to szwajcarska, licząca 309 ludzi i Kostaryki — 730 ludzi. Szwajcaria posiada jednak 500.000 wyćwiczonej milicji.

Ponadto Francja posiada armię liczącą 658.777 ludzi, Niemcy — 650.000, Wielka Brytania — 384.780, Japonia — 282.000, Rumunia — 222.000, Hiszpania — 199.546, Czechosłowacja — 164.000, Turcja — 133.000, Jugosławia — 131.508, Belgia — 91.441, Grecja — 79.796, Brazylia — 66.072, Portugalia — 60.690, Meksyk — 57.376, Węgry 43.813, Bułgaria — 43.700.

Do grupy państw o średniej wielkości posiadanych armii zaliczyć należy: Austrię mającą 38.000, Argentynę — 36.902, Szwecję — 31.179, Finlandię — 30.337, Holandię — 24.320, Łotwę — 21.320, Litwę — 20.235, Peru — 15.273, Kubę — 15.042, Kolumbię — 14.748, Chile — 14.652, Danię — 11.000, Urugwaj — 8514.

Zupełnie drobne armie posiadają: Ekwador — 7536, Venezuela — 6.000, Gwatemala — 5.980, Bolivia — 5.000, Paragwaj — 5.000, Salwador — 3.370, San Domingo — 3.094, Nikaragua — 2.750, Haiti — 2.715 i Honduras — 1.942.

Aresztowania wśród narodowców

W ciągu soboty i niedzieli przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania wśród narodowców w Warszawie. Aresztowano ogółem przeszło 40 osób.

MASONERIA I LIGA NARODÓW

Kto zna ideologię wolnomularstwa i obserwuje bacznie działalność Ligi Narodów, ten łatwo dojdzie do wniosku, że Liga jest wyrazem działań tajnych masonerii, zmierzających do utworzenia rządu światowego, przez który sekta mogłaby stać się władzą nad wszystkimi państwami. Pacyfizm, bezpieczeństwo zbiorowe, „sprawiedliwość”, dziwnie pojęta, pobłażliwość dla jednych państw, a surowość w stosunku do innych cała ta frazeologia nadlemańska która o młodości przyprawia ludzi niezależnych i myślących pozytywnie — wszystko to jest z ducha wolnomularstwa i służy jego jawnym i ukrytym celom. Służy także celom polityki żydowskiej, która stoi poza lożami.

Kogo by jednak takie wnioski, od objawów idące ku treści, nie zadawała, ten niech weźmie do ręki wydaną niedawno książkę A. G. Michela „Państwo w okowach masonerii” (tłumaczenie polskie dr. K. M. Morawskiego) i przeczyta sobie to, co tam podano na podstawie źródeł masoniiskich o powstaniu Ligi Narodów (str. 397 do 419). Kto te stronic przeczyta, ten powracać do nich będzie kilkakrotnie, gdyż treść ich rozświetla wiele mroków polityki współczesnej, i poucza, co leży w interesie łóż i stojących poza nimi Żydów, oraz pozwala zrozumieć wstręt, który czują ludzie myślący kategoriami narodowymi do sławetnej instytucji genewskiej.

W czasie wojny, w dn. 28, 29 i 30 czerwca 1917 r., a więc przed dwudziestą laty, odbył się w Paryżu kongres przedstawicieli łóż krajów sprzymierzonych, na którym zapadła uchwała o utworzeniu Ligi Narodów. „Kongres ten — pisali we wspólnym zaproszeniu wielcy mistrzowie Wielkiego Wschodu i Wielkiej Łoży Francji — będzie powołany do znalezienia środków dla utworzenia ligi narodów i do uniknięcia powrotu katastrofy, podobnej do tej, co w żałobę pogrąży świat cywilizowany”.

Zjechali się przedstawiciele 21 Wielkich Wschodów i innych ciał naczelnych wolnomularstwa i po ożywionej dyskusji uchwalił wniosek, przedstawiony przez Br. Lebey, a zawierające dokładne wskazania, jak i na jakich podstawach ma być po wojnie zorganizowana Liga Narodów. We wniosku I czytamy dosłownie:

„Narody cywilizowane poczuwają się do solidarności. Wszystkie one uczestniczą, każdy na swoim terenie, we wspólnym dziele ludzkości, które składa się na równi z praw i obowiązków. Chcą obecnie rozszerzyć — pojęcie prawa i obowiązku międzynarodowego, a by to osiągnąć, postanawiają zawrzeć pomiędzy sobą związek polityczny, gospodarczy i intelektualny pod nazwą Ligi Narodów”.

Kongres uchwalił jednocześnie na wniosek Br. Peigué hold dla prez. Wilsona z takim uzasadnieniem:

„Kongres... stwierdza, że wieczyste zasady masonerii są zupełnie zgodne z zasadami, ogłoszonymi przez p. Prezydenta Wilsona w obronie cywilizacji i wolności ludów, oświadczają, że jest szczęśliwym, mogąc współpracować z p. Prezydentem Wilsonem przy urzeczywistnieniu tego dzieła sprawiedliwości międzynarodowej i braterstwa demokratycznego, co jest właśnie ideałem masonerii”.

Wiemy, że właśnie Brat Wilson był tym, który na konferencji pokojowej w Paryżu plan utworzenia Ligi urzeczywistnił.

Mógł tedy Konwent Wielkiego Wschodu odbyty w r. 1932 w Paryżu powiedzieć z zadowoleniem i dumą w swej uchwale:

„Czyż nie z łona masonerii wytrysnęła iskra, co spowodowała wyklucie się Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i wszystkich instytucji międzynarodowych, co tworzą znoyny ale owocny zarys Stanów Zjednoczonych Europy a może i świata?”

Liga Narodów jest prawowitym i kochanym dzieckiem wolnomularstwa. Cała jej działalność aż po dzień

Jagoda i Gamarnik

Kilkakrotnie już określałem na tym miejscu przemiany wewnętrzne w Rosji, jako przejście przymusowe od utopii i doktryny do liczenia się z przemożnymi wymaganiami życia. Kierownicy Z.S.R.R. postawieni u steru nawy wielkiego państwa, odpowiedzialni za jego przyszłość, mający poczucie tego, że istnienie tego państwa jest niezbędnym warunkiem ich trwania, muszą się liczyć z życiem, tak jak architekt musi się liczyć z prawami ciężenia. Nie można budować domu wbrew tym prawom, nie można rządzić państwem wbrew prawom jeśli się tak wyrazić wolno, fizyki politycznej. Znajomość zaś tych praw fizyki politycznej zdobyła ludzkość przez doświadczenie wieków i na nich oparła swą sztukę polityczną.

Powyższej diagnozie kryzysu bolszewizmu w Rosji zdawały się przeczyć wiadomości o zmianach w organizacji i o zmianach personalnych w armii sowieckiej. Twierdzono bowiem, że wraca się do tworzenia komitetów politycznych przy różnych jednostkach wojskowych, że armia ma być oddana pod ścisły nadzór polityki, że usuwają się z armii ludzie, dążących do jej uniezależnienia od wpływów politycznych i od instancji politycznych, że — słowem — nastąpił zwrot ku przeszłości, ku początkom armii...

Nie mogliśmy w to uwierzyć, było to w sprzeczności z innymi objawami w życiu rosyjskim. Niewiarę naszą wzmacniały nowe informacje, pochodzące z Rosji. Najlepiej bodaj wyraża odmienne poglądy na zmiany w armii i związek z nimi samobójstwa pierwszego zastępcy marsz. Woroszyłowa — Jankla Gamarnika — korespondent „Kuriera Warszawskiego” z Moskwy.

Oto wyjątki z jego ostatniego listu: „Zdawać się mogło, zdawać się nawet powinno było, iż urząd polityczny armii, reprezentowany przez Gamarnika, odniósł walne zwycięstwo nad tymi, którzy sprzeciwiali się utrwaleniu jego wpływu w czerwonym wojsku.

Były to, jednak, pozory błędne i pierwsze oznaki tego ukazały się na moskiewskim widokregu w bardzo szybkim tempie. Okazało się mianowicie, że marsz. Jegrow wszedł do komisarjatu obrony, nie jako następcę przeniesionego do Kujbyszewa (Samary) Tuchaczewskiego, lecz jako pierwszy zastępca marsz. Woroszyłowa, czyli objął stanowisko, które dawniej zarezerwowane było dla Gamarnika. Następnie, w dniu 18-go maja, w prasie sowieckiej ukazał się statut nowych „rad wojskowych”, z którego wynikało, że aczkolwiek formalnie rady te ograniczają samodzielność dowódców wojsk poszczególnych okręgów, lecz równocześnie nadają wojsku sowieckiemu szerokie uprawnienia we wszystkich niemal dziedzinach życia”.

„Najważniejszym, wszakże, szczegółem dla oceny wewnętrznych zmian, jakie nastąpiły w armii czerwonej, było podporządkowanie „rad wojskowych” bezpośrednio Woroszyłowowi, z pominięciem urzędu politycznego armii. Od tej chwili zachowanie się sytuacji Gamarnika nie budziło już wątpliwości...”

„Obecnie można przypuszczać, że reforma armii równa się przekreśleniu istnienia niezależnego od dowódców politycznego urzędu i podległych temu urzędów agend. „Rady wojskowe” i nowi „komisarze wojskowi” stanowią będą nie uzupełnienie dawnego urzędu politycznego armii, lecz nową organizację, która najprawdopodobniej całkowicie ten urząd zastąpi. Podstawowa różnica pomiędzy dawnym a nowym ustrojem czerwonej armii polegać będzie na tym, że nowa polityczna organizacja armii zostaje uzależniona od jej dowódców. Jest to fakt, którego wielka doniosłość polityczna jest zupełnie wymowna”.

Wszystko to — jak donosi cytowany korespondent — odbyło się nie wbrew Stalinowi, lecz z jego inicjatywą.

A jeśli tak, to reformy w armii nie kłóca się, lecz idą po tej samej linii, co zmiany w innych dziedzinach życia państwowego rosyjskiego. Wszy-

sko to odbywa się, oczywiście, nie tak, jak rzeczy podobne odbywają się w Europie zachodniej, lecz tak, jak cenia to, co się dzieje w Rosji filozof brutalnie i gwałtownie. Chcąc jednak zrozumieć, co się tam dzieje, nie należy zwracać uwagi na formy i stronę zewnętrzną, lecz na treść przeobrażeń. Wtedy się okaże, że marnie znający dobrze Rosję b. komunistą Doriot, gdy mówi, że się ona „unarodawia”, to znaczy od utopii przechodzi powoli do poddania się przemożnym prawom życia.

Rzecz ciekawa, że tak właśnie ocenia to, co się dzieje w Rosji filozof nacjonalizmu francuskiego, Charles Maurras, który w przedmowie do ostatniej swej książki („Mes idées politiques”) powiada:

„Nie udało się dotychczas utworzyć żadnej Międzynarodówki (mowa o międzynarodówkach socjalistycznych)...”

W jednym miejscu, gdzie widzieliśmy jej cień, w Rosji, to, co zostało zbudowane, było zrobione przez naród żydowski w ramach danych przez inny naród, na terytorium oddawna istniejącego państwa. A i ten potwór nie przestaje ulegać przemianom w kierunku narodowym i wojskowym i — co jest jeszcze bardziej znamienne — zajął się dziesiątkowaniem inicjatorów swej Rewolucji, więzieniem i masakrowaniem swoich Żydów, będących jedynym cementem wszelkich Międzynarodówek”.

Usunięcie Jagody, wszechpotężnego szefa G. P. U. i Gamarnika, szefa oddziału tejże G. P. U. w armii, są to wydarzenia pierwszorzędnej wagi dla życia wewnętrznego Rosji bolszewickiej. Trzeba sobie zdać sprawę z potęgi tych instytucji i ich wpływu na życie państwa sowieckiego, by sobie zdać sprawę z wielkości przeobrażenia wewnętrznego w Rosji i z rozmiarów zamierzeń, które wiecła w życie Stalin. Termidor rewolucji rosyjskiej jest o wiele trudniejszy, niż było usunięcie Robespierre'a i jego rządu we Francji w wieku XVIII. S. K.

U źródeł polskiej słabości we Lwowie

Lwów, w czerwcu.

Napisałem w ub. m. dwa artykuły o wykupywaniu nieruchomości we Lwowie przez spółdzielczość ruską. W pierwszym z nich wymieniałem dokładnie sprzedawców i nabywców, okoliczności transakcji, ceny, daty kontraktów względnie licytacji i t. p. Ponieważ wymieniałem w tym artykule nazwiska osób, które w tych wypadkach sprzedaży zawiniły lub im nie zapobiegły, sam podpisałem artykuł pełnym nazwiskiem. Tęgo artykułu jednak prasa ruska nie zauważyła. Wcale nie alarmowała swojej opinii sukcesami osiągniętymi we Lwowie i echemi tych sukcesów w prasie polskiej.

Dopiero kiedy ukazał się drugi mój artykuł, notujący pogłoski o zamiarach ruskich wykupna fabryki „Merkury” przy zachodnim wjeździe do miasta i wykupna gruntów oraz fundacji nowej ruskiej parafii na Górnym Łyczakowie w okolicy ul. Pasiecznej — wtedy różni ruscy pismacy (tego właśnie terminu użyli pisząc o moim artykule) uderzyli na alarm. A więc, że informacje są wyssane z palca i mają na celu podbić ceny sprzedaży wymienionych obiektów („Nowy Czas”) i że artykuł pełny jest wy myśłów i niedorzeczności („Dilo”).

Nie zamierzam wdawać się z tymi panami w dyskusję. Zwróć tylko uwagę na ich metodę ujmowania sprawy: o faktach wykupna nieruchomości z rąk polskich ani słowa, natomiast

dzisiejszy jest kierowana, wspierana i chwalebna przez łoża wszystkich krajów.

Przeglądając dzieje Ligi w ciągu osiemnastu lat jej istnienia, możemy wprawdzie stwierdzić, że była ona w części narzędziem polityki tych wielkich mocarstw, które posiadały w niej największe wpływy, a więc W. Brytanii i Francji. Lecz jest także rzeczą niewątpliwą, że była ona światowym ramieniem politycznym wolnomularstwa, a więc — między innymi — narzędziem jego walki z nacjonalizmem wszystkich narodów, z wyjątkiem nacjonalizmu żydowskiego, którego była zawsze ochroną i podporą.

Mielibyśmy dostateczne powody

o próbach alarmowania opinii ze strony polskiej piszą z nienawiścią, zarzucają, iż chodzi tu o spekulację. Żadne też polemiki z moimi aluzjami do wojskowej strony nabywania przez nich nieruchomości. A więc, qui tacet consentire videtur (kto milczy, ten przyznaje rację). Co więcej, mój artykuł dał nawet sposobność „Dilo” do ubolewań, iż Rusini mają zamiar cerkwi i parafii we Lwowie i że takie cerkwie powinny powstać na przedmieściach: Janowskim, Stryjskim, Sygniońce, w okolicy ulic Kochanowskiej i Zielonej i... znówu ani słowa, iż właśnie budują dwie cerkwie: na górnej Potockiego i na Zniesieniu.

O wszystkich tych rzeczach wspominał tylko na marginesie sprawy, gdyż stanowisko Rusinów wobec polskiego Lwowa jest znane, i nie do nich możemy mieć pretensje o to, co się dzieje. Czyż można mieć pretensje do nieprzyjaciela o to, iż z nami walczy? W działaniu ruskiej strony we Lwowie nie można dopatrzeć się z polskie go punktu widzenia żadnej winy. Natomiast można i trzeba powiedzieć, iż cała wina jest właśnie po stronie polskiej.

Mógłby wprawdzie ktoś powiedzieć, iż w ekonomicznym rozwoju Rusinów we Lwowie nie ma nic ani dziełnego, ani szczególnie groźnego. Ot prosto pracują i rozwijają się.

Tymczasem nie jest to zagadnienie tak proste. Oni bowiem rozwijają się

nieufności do instytucji genewskiej z powodów politycznych, nagromadzonych w ciągu kilkunastu lat jej istnienia, wystarczyłoby zdanie sobie sprawy z jej bezwładu i bezsilności wobec wielkich zagadnień politycznych Europy i świata oraz krytyczna ocena pustki myślowej w jej życiu i działaniach. Świadomość tego, że Liga jest narzędziem wstrętnej i szkodliwej sekty, że służy interesom polityki żydowskiej, a więc w pierwszym rzędzie sprawie utrzymania Żydów w Europie, musi wspierać i umacniać nasz sąd ujemny o Lidę i podsycać głębokie uczucie nieufności, jakie mieć musi w stosunku do niej każdy myślący politycznie człowiek.

na grusach polskiej przedsiębiorczości i inicjatywy. „Gafotę” kupili po polskich bankrutach od drugiego polskiego bankruta „Pol. Banku Przemysłowego”, realności przy Lwowskich Dzieci 5 i 25 kupili od likwidatorów Żydów, którzy najpierw wstąpili do kartelu żaróweckiego, potem fabrykę zamknęli i polskich robotników zlokalizowali, a potem obiekty fabryczne sprzedali Rusinom.

A wszystko to działo się pod okiem „czcigodnych” polskich członków Rady Nadzorczej, (prof. Sokolnicki, hr. Mycielski), którzy Małopolską Fabrykę Żarówek — last not least — swymi nazwiskami firmowali.

Sprzedanie domu przy Technicznej Rewizyjnemu Sojuzowi przez ziemianką rodzinę Paygertów także świadczy o tym, iż to Polacy się wyprzedają na rzecz Rusinów i że nie jest to zwyczajny obrót gospodarczy wewnątrz tego samego zbiorowiska ludzkiego.

Zapytajmy zatem, co stało się z pieniędzmi, które Rusini wyłożyli za nabyte obiekty? Może te pieniądze za siły polski stan posiadania we Lwowie i Małopolsce Wschodniej? Jestem głęboko przekonany, że polskie życie gospodarcze w naszej części kraju nie zobaczy z tych pieniędzy ani złotówki! Pieniądże za „Gafotę” wzięli likwidatorzy „Pol. Banku Przemysłowego”, a likwidacja tego Banku odbywa się w Warszawie. Pieniądże za obiekty przy Lw. Dzieci wzięli Żydzi, likwidatorzy Małopol. Fabryki Żarówek i przekazali je swoim mocado wcom — akcjonariuszom, a ci przede wszystkim wycofali się ze Lwowa i nie będą tu jednego obiektu sprzedawać poto, aby zakładać drugi. Zresztą kapitał żydowski jest lotny, a polityka Żydów wobec Rusinów dobrze znana. Pieniądże, które wzięli Paygertowie, pójdą zapewne na spłatę jakichś długów bankowych w instytucjach centralnych i do Lwowa nie wróca, a jeżeli wróca, to do rąk ruskich i żydowskich.

Tu dochodzimy do istotnej części zagadnienia. Polskie życie gospodarcze w Małopolsce Wschodniej nie dysponuje nawet tym zasobem kapitału obrotowego i kredytu, który wynika z polskiego w tej dzielnicy stanu posiadania. Polskie zasoby kapitałowe w Małopolsce Wschodniej składane są w wielkich instytucjach kredytowych

PRZEGLĄD PRASY

RUINY KRAKOWA

Z okazji „Dni Krakowskich”, które ściągają i ściągają powinny do stolicy Polski jak największe tłumy turystów, poświęca prof. St. Pigoń w „Głosie Narodu” melancholijny artykuł ruinom Krakowa. Nie o ruinach jednak pisze, które czas poczynił w starych murach miasta, o ruinach pięknych i atrakcyjnych, ale o tych smutnych i przykrych ruinach, które teraźniejszość czyni z krakowskich, do niedawna tak kwitujących, placówek twórczości kulturalnej.

Upadła w Krakowie — i to w ostatnich latach — prasa codzienna, upadły lub przeniosły się do Warszawy poważne miesięczniki, znikła tak zaśluzona „Biblioteka Narodowa”. Literaci i krytycy nie mają gdzie pisać.

„Ruch wydawniczy miejscowy zamarł w Krakowie prawie całkowicie. Martwość zakłóci chyba od czasu do czasu jakiś Don Kiszot twórczości, który wyda utwor swój własnym nakładem. Księgarnie o firmach chlubnie zasłużonych albo się stały li odbiorczymi filarami centrali warszawskiej, albo ledwie westają”.

Wszędzie zastój i ruina. Im dalej, tym gorzej. „Ku czemu idziemy? — zapytuje z trwogą prof. Pigoń. — Dni Krakowa w tej dziedzinie wydają się policone”.

Bilans niezmiernie smutny. Wilno, Lwów, Kraków skarżą się stale na zaniedbanie ich potrzeb kulturalnych przez państwo, na brak troski o ich rozwój gospodarczy. Są to jednak głosy wołające w pustyni. Polska biednieje przez tę rosnącą biedę stolic prowincjonalnych. Staje się coraz ciemniej w miarę jak przygasają te ogniska twórczości i kultury.

„TRUDNO TO WYTLUMACZYĆ”
„Trudno to wytłumaczyć w dobie nawoływania do zjednoczenia i konsolidacji narodu polskiego” — pisze „Goniec Warszawski” — że urządził się obchód 20-lecia Armii Polskiej we Francji nie w 20-tą rocznicę powstania tej armii (22 lutego 1918 r.) i że urządził się uroczystość bez twórców tej armii.

„Takie pominięcie osobistość, z których nazwiskami związane jest powstanie armii polskiej we Francji, musiało z natury rzeczy wywołać nieporozumienia. Nie wiadomo, czy akcja ta była celowa i polityczna. Związczą dzisiaj, kiedy się słyszy głosy, nawołujące do konsolidacji narodu i do zapomnienia dawnych, wojennych nieporozumień. Wszak wytwarzanie podobnych fermentów, jak z racji tego obchodu, bynajmniej nie przyczynia się do atmosfery pojedynania i współpracy wszystkich czynników, o czym tak wiele dzisiaj się mówi i pisze. To jest wielki błąd polityczny”.



ogólnie - państwowych w P. K. O. i w Banku Gospodarstwa Krajowego które w swoich planach wcale nie uwzględniają szczególnie Małopolski Wschodniej, a w niej szczególnej sytuacji żywiołu polskiego. Część polskich pieniędzy z naszej dzielnicy odplywa do centralnej i zachodniej Polski, a z pozostałej części, która wraca do Lwowa, zasilane są przede wszystkim przedsiębiorstwa żydowskie i ruskie, a dopiero potem polskie. Różne historie opowiadają sobie przede wszystkim ludzie o rasowej przynależności niektórych urzędników kredytowych i ich polityce prowadzonej w terenie.

Są jeszcze co prawda lokalne polskie instytucje kredytowe, ale te również nie prowadzą żadnej narodowej polityki kredytowej, lecz raczej narodo dowością. W ten sposób żywioł polski w Małopolsce Wschodniej jest pod względem kredytowym wyraźnie upośledzony na rzecz lepiej zorganizowanych Żydów i Rusinów.

Ci ostatni zwłaszcza prowadzą konsekwentną politykę kredytową. Korzyść z polskich kredytów państwowych, a równocześnie organizują własny kredyt zupełnie odrębnie. W ten sposób wszystkie swoje zasoby utrzymują we własnych bankach, zasilanych ponadto ze źródeł ogólnych. A banki ich dysponują dzisiaj już nie tylko oszczędnościami sensu stricto, lecz i znacznymi sumami umieszczonymi na rachunkach bieżących przez ich spółdzielnie.

Ewolucja poglądów Prusa

Kiedy z okazji 25 rocznicy śmierci Prusa wraca się myślą do jego postaci i dzieła, nieraz czytelnik zastępuje siebie, co by ten głęboki obserwator życia społecznego powiedział w dzisiejszych czasach, jakie byłoby jego zdanie o sprawach nas dzisiaj żywo obchodzących.

Co się tyczy jednej z najaktualniejszych, możemy sobie sami na podstawie jego pism odpowiedzieć. Ewolucja poglądów Prusa na sprawę żydowską (o której czytaliśmy już ciekawą teletion p. L. Dworaka), przedstawiona w książce L. Włodki („Prusa. Zarys społeczno-literacki. Warszawa 1918) jest bardzo interesująca i znamienita.

Na początku kariery publicystycznej w r. 1875 nawoływał młody autor, w myśl hasła pozytywistycznych, do współzycia z Żydami... „Jestem Żydom i tak dalece równouprawniam Żydów... że nie wyróżnia ich od reszty moich ukochanych współmieszkańców kraju tutejszego... Lituje się on nad nimi, usprawiedliwia ich nadużycia nędzą i sądzi, że podniesienie się dobrobytu wśród Żydów będzie rozwiązaniem zagadnienia żydowskiego. Walczy o prawa dla nich (m. in. o prawo należenia do cechów) i wierzy w możliwość całkowitej asymilacji.

Wszelako Prus zbyt dobrym jest obserwatorem aby mógł długo pozostać w tym złudnym mniemaniu. Rychło otwierają mu się oczy na niezdolność i szkodliwość dla otoczenia odrębności psychiki żydowskiej. Już w r. 1886 pisze: „Żydzi szukają tylko praw i przywilejów, a unikają obowiązków”.

W cyklu artykułów drukowanych w „Kurierze Codziennym” w r. 1889 z okazji zapisu 12 milionów guldenów zrobionego przez barona Hirscha na rzecz Żydów galicyjskich, analizuje Prus szerzej kwestię żydowską. Zdaniem jego fałszywe położenie Żydów w świecie pochodzi stąd, że są oni odrębnym narodem, a zajmując się wyłącznie handlem i wzbudzając dzięki swej przewadze ekonomicznej niechęć ludności autochtonicznej grają w obcych społeczeństwach rolę kasty. Nieproporcjonalny, naruszający równowagę ogólną, rozrost elementu żydowskiego, ich arogancki sposób zachowania się i zachwałę panoszenia się wywołują reakcję w postaci antysemityzmu, który znajduje dzielnego sprzymierzeńca w poczynającym się rozwoju rodzimego przemysłu i handlu. Asymilacja zaś już teraz wydaje się Prusowi wątpliwa, gdyż Żyd, przystosowując się zewnętrznie do otoczenia, zawsze jednak Żydem zostaje.

Gdyby jednak usunąć część Żydów z zawodów, dotychczas wyłącznych przez nich okupowanych, a rozmieścić po innych, to zapewne niechęć ku nim znacznie by osłabła. Artykuły te, w gruncie rzeczy wcale nie antyżydowskie wywołały liczne burzenia i protesty oraz zyskały Prusowi miano antysemity. Broniąc się, powiada on: „Pozwólcie nam walczyć z tymi, za pośrednictwem których wyszukują nas pod względem moralnym czy materialnym, polityką i reformują nas według swoich poglądów, nie szczędząc przytem nam blagi, a sobie reklamy. Jeżeli my potępiamy naszych wyzyskiwaczy, naszych karierowiczów i naszych blagierów po jakiegoś tedy dnia błąd mamy korzyść się przed waszymi wyzyskiwaczami? I dalej: „broniłem zasady nieograniczonej tolerancji dopóki nie przekonałem się, że na tej drodze sprawa żydowska staje się niebezpieczną i dla nas i dla Żydów”, ale dodaje, „zmieniłbym zdanie, gdyby Żydzi wzięli się do reformowania swojej organizacji społecznej i zapragnęli szczerze stać się użytecznymi członkami społeczeństwa europejskiego”. Popiera też Prus, gorąco handel chrześcijański, widząc w nim objaw naturalnego rozwoju społeczeństwa, Żydów zaś zagrożonych tym zjawiskiem wzywa aby... „przestali wierzyć w chimery, że są powołani, ażeby stać się polskimi mieszczanami, inteligencją i arystokracją, a uwierzyli w to, że są zwyczajnymi śmiertelnikami”.

Do ruchu sjonistycznego odnosi się Prus z sympatią, widząc w nim zdrowy odruch ducha żydowskiego i daje wyraz swemu całkowitemu już teraz zwątpieniu w możliwość asymilacji, mówiąc: „...Od r. 1872 przez dwadzieścia kilka lat wierzyłem w możliwość asymilowania Żydów, dopóki ostatecznie nie zrozumiałem wyraz „asymilacja” oznacza także samo przywidzenie jak np. eliksir

wiecznej młodości”. To też gdy w r. 1892 baron Hirsch wysuwa projekt przesiedlenia Żydów do Argentyny Prus przyklaskuje mu gorąco a przy okazji wyraża przypuszczenie, że „...Gdyby Europa traktowała Żydów jako naród, możeby wówczas ich politycy i reformatorowie zwrócili swoje zdolności do własnej polityki wewnętrznej a nie mieszały się do religii, polityki i zwyczajów obcych ludów europejskich, co dzisiaj ma miejsce a jest wielkim skandalem naszego wieku... Pogląd mój na Żydów bardzo się zmienił; dawniej wierzyłem, że Żydzi mogą być asymilowani i chcą się asymilować z europejskimi społeczeństwami. Dziś w to nie wierzę. Dziś patrzę na żydowski, które zasłaniały mi oczy mniemany”.

Przypatrując się roli Żydów we Francji w 1892 r. w przedmiocie sprawy Dreyfusa, widzi znów tę niezmiernie charakterystyczną pretensję do zajmowania wyjątkowego stanowiska: „Od wieku emancypowani Żydzi trancuscy, nie kontentując się wolnością i braterstwem, chcą jeszcze być... istotami wyjątkowo uprzywilejowanymi. Oni mogą mieszać się do polityki Francji, ale Francji nie wolno zaczepić „Związku Izraelskiego”; oni mogą wyrzucić krucyfiksy ze szkół, ale chrześcijaństwo wada od judaizmu. Oni wreszcie jedyni na całym świecie mają taką nadnaturalną własność, że mogą być w tym samym czasie „wzorowymi oficerami trancuskimi” a zarazem „męczennikami za sprawę izraelską”.

W 1905 r. podkreśla znów Prus uprzywilejowane stanowisko Żydów, gdy za nimi wobec pogromów ujmując się świat cały, a polskie krzywdy nikogo nie obchodzi. A w 1910 r. zwracając społeczeństwu polskiemu uwagę na szkodliwość elementu żydowskiego, który szerzy najstraszniejszą demoralizację, prowokuje ostrą, prowadzi własną a zgubną

dla nas politykę, widzi Prus już tylko dwie alternatywy: albo Polacy zostaną lennikami Żydów, albo Żydzi, jeśli im źle u nas będzie, wyniosą się z kraju.

Wreszcie na rok przed śmiercią oświadcza w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Bóg mi świadek, że nie mam najmniejszej niechęci do Żydów jako wyznawców Starego Zakonu; owszem, od r. 1861 i następnym czułem do nich specjalną słabość i niejedno wybaczyłem im, co ostro potępiałem w „naszych”. Dziś jednak, gdy Żydzi występują jako organizm polityczny, jako „państwo”, zdobywające tę resztę ziemi, która nam jeszcze pozostała; gdy Żydów, i to nieprzejdnanych, liczba wzrasta a nasi emigrują na krańce świata, dziś — sprzedaż każdego domu i ustąpienie każdego warsztatu Żydom odczuwam jak narodową klęskę. Nie znaczy to, abyśmy mieli nienawidzić ich albo prześladować lecz — musimy wziąć się do roboty i przypomnieć sobie, że także jesteśmy narodem. Bo im później to nastąpi, tym będzie gorzej i dla nas i dla Żydów...”

Co by więc Prus powiedział w czasach dzisiejszych? Popierałby za pewne gorąco emigrację do Palestyny, z entuzjazmem przyjąłby projekt Madagaskaru. Co się zaś tyczy sytuacji wewnętrznej, to, idąc dalej po linii swej ewolucji, pojawiałyby się reakcje, on, który w myśl swego humanitaryzmu zalecał zawsze przeciwstawiać ideę walki ideą układową, uznąłby chyba teraz że nadeszła chwila obrony czynnej. A wzdłuż jego słów (w pracy p. t. „Najogólniejsze ideały życiowe”) „...gdy mamy sprawę z przeciwnikiem złym, gdy musimy bronić własnego istnienia, dopiero wtedy — przyjmijmy walkę... Wtedy walczyć jakbyś zamiast krwi miał w żyłach ad wszystkich psów wściekłych”.

O grzejnictwie elektrycznym

Tak się dobrze gotowało na węglu i drzewie!

A w istocie trzeba było sporo namęczyć się i utrudzić gotując na węglu lub drzewie. Już gotowanie na gazie było postępowe.

Następny krok to kuchnia elektryczna, która jest najpraktyczniejsza i najczystsza. W miarę postępu techniki urządzeń domowych — pani domu ma coraz więcej utrudnień — więcej czasu dla siebie i dla rodziny oraz na zainteresowania umysłowe. Do wielu dziedzin gospodarstwa domowego elektryczność wnosiła wielkie ułatwienia. Dziś już nie chcemy innego świata jak elektryczne, tak samo wkrótce będzie z gotowaniem. I dlatego instalując nową kuchnię w mieszkaniu, trzeba się zastanowić, by nie kupować urządzeń, które za parę lat okazą się przestarzałe.

Obecnie stosujemy w gospodarstwie elektrycznym płytki zakryte. Płytki z otwartą spiralą na Zachodzie są zupełnie nie używane dla jej wielkich wad, a mianowicie: małej trwałości drutu oporowego (spiral) i łatwości porażenia prądem.

Zaletą kuchni elektrycznej jest, że przy jej pomocy możemy prowadzić kuchnię dietetyczną. Przy zwykłym gotowaniu zbyt wysoka temperatura płomienia (dochodzi do 1000° i 1500°) zmusza do używania nadmiaru tłuszczu i wody, aby się potrawa nie przepalała. Elektryczna kuchnia daje ciepło bez płomienia, które możemy regulować. W innych systemach gotowania możliwość regulacji temperatury jest b. ograniczona, bo płomień ma zawsze b. wysoką temperaturę. Gotując elektrycznie używa-

my b. mało tłuszczu, a większość jarzyna gotujemy prawie bez wody (np. kartofle, kalafior, kapusta i inne) lub w b. małej ilości wody. W gotowanych potrawach pozostają wskutek tego nienaruszone wszystkie składniki odżywcze i sole mineralne. Dzięki temu potrawy gotowane elektrycznie są smaczne, pożywne i łatwo strawne. Gotowanie elektryczne jest oszczędne, bo zużywa małą ilość tłuszczów. Jest higieniczne, bo w kuchni elektrycznej nie mamy gazów spalinowych i dymu. Powietrze w kuchni lub pokoju jest czyste i świeże. Często bóle głowy u osób gotujących, powodowane są przez brak dostatecznej ilości tlenu i konieczności oddychania trującymi spalinami. Gotowanie elektryczne zapewnia pani domu ochronę zdrowia, siły do pracy i radość życia.

Jest czyste, ponieważ dna naczyń są tak czyste jakby natychmiast po nabyciu. Garnek czy patelnia można postawić na śnieżno białym obrusie bez obawy zabrudzenia. Zmywanie garnków jest ułatwione tembardziej, że przy niskich i równomiernych temperaturach stosowanych w kuchni elektrycznej potrawy się nie przepalają.

Jest łatwe i wygodne, bo nie trzeba szukać zapalek, nosić węgla i usuwać popiołu. Jednym ruchem ręki przekraczamy wyłącznik i płytka grzeje. Czy może być coś prostszego?

Na zakończenie dodamy, że kuchnia elektryczna jest bezpieczna i stanowi idealny sprzęt do gotowania. Pani domu śmiało może wpuścić dzieci do kuchni (często to jest konieczne w mieszkaniach szeregowych) — nie grozi im płomień i gazy trujące.

Tajemniczy maniak rozsyła listy eksplodujące

PARYŻ 7.6. Tajemniczy maniak rozsyła listy z nabojami wybuchowymi, które wywołały już trzy na szczęście niegroźne eksplozje w urzędach pocztowych, działa w dalszym ciągu, wywołując poruszenie w kołach kupieckich Paryża. Władze policyjne przypuszczają, że ten sam maniak podrzucił na jednej z ulic Paryża niewielki nabój, który wybuchł w ręku 10-letniego chłopca. Chłopiec ten został poważnie skałeczony w rękę. Tajemniczy maniak podpisuje swe listy imionami trzech sędziów mitologicznych: Minos, Eak i Radamantes. Władze policyjne obawiają się, by wobec wielkiego rozgłosu, jaki nadaje tej sprawie prasa paryska, inni maniacy nie spróbowali naśladować tego rodzaju

niebezpiecznych figlów, tym bardziej, że w sobotę do jednego z kupców w Nantes nadeszła gruba koperta, na której jako nazwisko nadawcy figurowała imiona Minos, Eak, Radamantes. Koperta została oddana przez odbiorcę władzom policyjnym, celem sprawdzenia, czy znajduje się w niej materiał wybuchowy. Jest rzeczą możliwą, że jakiś dowiec, wysyłając kopertę nieszkodliwą, posłużył się tymi imionami.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Prokurator żąda kary śmierci dla Chaskielewicza

W poniedziałek rozprawę o zamordowanie wachmistrza Bujaka rozpoczęto od przemówienia prokuratora Żeleńskiego.

Wysoki Sądzie! Wielka dziś ciąży na mnie odpowiedzialność, bo chodzi o sprawę nie błahą. Spójrzmy z odłami na to, co się stało. Bezspornym jest fakt, że Chaskielewicz zabił wachmistrza, Jana Bujaka. Ale czy to wszystko? Chaskielewicz zabił, ponieważ w wojsku był bity katowany. Od roku wachmistrz Bujak nie żyje. Zarzuty żyją jeszcze dziś.

Bujak sam siebie bronić nie może. Nie może bronić honoru pułku. Ale wspaniałym zjawiskiem stał się przewód sądowy, gdy cały szwadron — wszyscy — stanęli do apelu. Przyszli do sędziego śledczego, przyszedł do Was, Panowie Sędziowie, by powieścić prawdę. Z zarzutów, podniesionych przez Chaskielewicza, nie pozostał ani jeden. Stawili świadkowie, których szczerze głębokie sprawiała wrażenie. Ludzie ci każdy innym językiem, jedną i tą samą treść nam dali.

— Ale może chodziło o cześć kompanii? — A może o cześć pułku i jego sztandar? Może coś zataili? Nie Wysoki Sądzie!

W szwadronie służyli ludzie czterech narodowości. Wszyscy wydali zgodne świadectwo: W Armii Polskiej nie jest do pomyslenia, aby żołnierz z powodu swej narodowości, czy religii inaczej był traktowany.

NIENAWIŚĆ DO PANSTWA POLSKIEGO

Chaskielewicz powiedział — zabiłem, bo mnie bito. Ja mam prawo się zapytać: czy dlatego? Nienawiść do Bujaka? — Mało. — Nienawiść do pułku? — Mało. To nienawiść do Wojska Polskiego i Państwa Polskiego.

Pamiętniki Chaskielewicza potwierdzają to całkowicie. Stałe mówi w nich o „drugiej stronie”, o „stronie kapitalizmu”, „militaryzmu”, o „kapitalistycznym militaryzmie” itp.

— Pytałem Chaskielewicza, co robił w 1920 r., gdy wojska bolszewickie wkroczyły do Kałuszyna. Był w Kałuszynie. Kałuszyn, (wstyd o tym mówić — to było jedno z tych miasteczek, gdzie wojsko polskie witano czerwonym sztandarem. — Oto ta druga strona.

Gdy delegacja Polski wracała z konferencji z Brześcia przez Kałuszyn czterech w sztandarów już nie było. Niema ich i dzisiaj. Nie wiszą na domach, ale są w sercach. Taki był też stosunek Chaskielewicza do armii polskiej. On tu był rzecznikiem drugiej strony.

Po tej części przemówienia prokuratora sąd zarząca przerwał.

ELEMENT NICZYM Z POLSKĄ NIE ZWIĄZANY

Po przerwie, prok. Żeleński scharakteryzował środowisko, w którym wyrósł morderca Chaskielewicz. Środowisko, które stało wrogiem było ustosunkowane do Państwa Polskiego. Pojedzie — ghetto, to mało, wrogi element — też mało. To jest element, niczym z nami nie związany. „W Polsce mieszkam trzydzieści lat” — powiedział ojciec

Chaskielewicza. A mieszka w Kałuszynie od urodzenia. Jeżeli przyjrzymy się temu bliżej, to stwierdzimy, że nie sam Chaskielewicz tak myśli i czuje. To są Chaskielewicz — nie rodzina — to jest masa — to jest środowisko.

Nie można wnieść oskarżenia bez konkretnych dowodów. W areście siedziało obok Chaskielewicza dziewięciu ludzi. Zwolniono ich. Ale to nie znaczy, że między nimi a Chaskielewiczem nie było więzi, nie było porozumienia.

Prokurator rezygnuje w tej sprawie z oskarżenia o spisek, ale obstaje przy tym, że Chaskielewicz nie działał sam, że jego zbrodnia — to rezultat sił działających w jego środowisku.

To wszystko dowodzi, że w niektórych grupach ludzi szerzy się nastroj, który musi zastanawiać.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBRODNIARZA

Wysoki Sądzie! Ale, czy Chaskielewicz jest jednostką odpowiedzialną? Czy może wchodzi tu ograniczenie, o którym mówili pp. biegli. Równie dobrze można by powiedzieć, że człowieka ograniczonego wykorzystały ukryte siły. Ze zdaniem biegłych liczyć się trzeba. Ale spokojnie, ostrożnie i bez sugestii. Pewnym jest, że Chaskielewicz chorą nie jest. A ograniczenie o jakim mówią pp. biegli jest raczej ustawodawcze, niż lekarskie. Pamiętać też trzeba, że pp. biegli, to lekarze, od początku studiów przyzwyczajeni do ratowania człowieka. Rzeczą Waszą, panowie sędziowie, jest wydać wyrok, wyrok sprawiedliwy, chociażby najsurowszy. Wy jesteście najlepszymi biegłymi.

Chaskielewicz to jednostka inteligentna, jednostka, która o całą głowę przeraża swoje środowisko. Jednostka, która zna się na ludziach i umie ich odpowiednio scharakteryzować. Dlatego kłamstwem nazwę wszystko to, co mówił, oskarżony na swoją obronę. Chaskielewicz popełnił morderstwo z nienawiści do Państwa Polskiego. W pamiętnikach pisze „dla ludzi piszę, żeby wiedzieli, dlaczego popełniłem”, a więc liczy na ludzi, na efekt.

Oskarżony kłamie, ale kłamie świadomie (Chaskielewicz usmieca się). Z bezki z wodą nie rezygnuje do samego końca, mimo, iż mieliśmy dowody, że jej nie było.

— Złościwość, upór, nienawiść — mało. To psychopata w stosunku do Polski. To jest cała przyczyna zabójstwa z dnia 1 czerwca 1930 r.

Bujak był dobrym żołnierzem. Bujak winy nie miał. Bujak zginął od kuli, zginął na służbie, w mundurze, przez mundur. Armii Polską spryskano krwią, ale krwią w czasie pokroju. To jest prawda Bujaka. A prawda Chaskielewicza? — To kłamstwo, to upór objawiający się do tej chwili.

Nim żądałam od Was, panowie sędziowie kary, przypomnę, że w tej samej sali oskarżałem o zabójstwo ministra Rzeczypospolitej. Dziś oskarżam o zabójstwo wachmistrza Rzeczypospolitej.

Na miarę win, na miarę krzywd, wyrządzonych przez Chaskielewicza, wnoszę o karę śmierci.

Eksport rolniczy

Polityka rządu w odniesieniu do drobnych rolników idzie po linii zwiększenia rentowności gospodarstw drogą popierania produkcji hodowlanej w celu zbytu zarówno wewnątrz kraju jak i zagranicę. Eksport mięsa i przetworów mięsnych, w wyniku wyżej wymienionej akcji, stale wzrasta, kierując się przede wszystkim do Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dokąd wywieźliśmy:

Eksport mięsa i przetworów mięsnych w styczniu i lutym w latach:

	1937	1936
(w tysiącach zł.)		
Anglia	8.543	7.427
Stany Zjedn.	7.503	2.371
Ogółem	19.558	16.110

W dużej mierze przyczynia się do tego rozwoju Państwowy Bank Rolny, który, już od szeregu lat finansuje eksport rolniczy, a ostatnio powinnie rozszerzył swą działalność w tym zakresie. W chwili obecnej suma udzielonych przez Bank na ten cel kredytów przekracza 12 milionów złotych, z czego 4 miliony złotych przypada na kredytywanie przetworów, a 8 milionów złotych na kredytowanie firm eksportowych. W porównaniu z rokiem ubiegłym kwo

ta wypłaconych kredytów powiększyła się przeszło dwukrotnie.

Bank finansuje eksport różnymi sposobami, więc przez:

a) zaliczkowanie dokumentów przewozowych,

b) zaliczkowanie warrantów na towary zdeponowane w chłodniach eksportowych,

c) zaliczkowanie sum należnych eksporterom od państw, z którymi Polska zawarła umowy bądź kompensacyjne bądź clearingowe.

Finansowany przez Bank eksport obejmuje bydło, konie, trzodę chlewną i drób, trzodę bitą i drób bity, oraz wszelkiego rodzaju przetwory mięsne. Warunki kredytu, w celu dostosowania do wymagań klientów, ustalone są w ścisłym porozumieniu z właściwymi związkami, organizacjami a w szczególności z Polskim Związkiem Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych.

Oczywiście, że akcją finansowania eksportu żywo interesują się sfery rolnicze i kupieckie, to też sfery te b. chętnie korzystają z usług Państwowego Banku Rolnego przy zawieraniu zagranicznych transakcji handlowych.

Regulacja Placu Katedralnego

Projekt prof. L. Ślodzińskiego

Otrzymałmy z prośbą o umieszczenie komunikatu pismy. Podajemy go dla informacji Czytelników, wyrażając jednocześnie żal, że społeczna Urbanistyczna nie zgłosiła swych uwag w czasie właściwym do Biura Urbanistycznego lub Zarządu Miasta.

Prof. Ślodziński wprowadza w tym celu jednolite regularne ogrodzenie monumentalne, które jednak z poprzednich projektów zachowuje 3 zasady: podniesienie katedry przez obniżenie części środkowej placu oraz umieszczenie jezdnia na stałe po stronie gmachów Województwa i Kurii Arcybiskupiej. Natomiast część środkową od strony Cielętnika i kaplicy św. Kazimierza po linię wieży katedralnej otrzymałyby monumentalne niskie obramienie w kilku miejscach schosami, prowadzonymi z zewnątrz ku środkowej części placu. Na obramieniu mającym odpowiednio występy ku środkowi placu miałyby być w niewielkiej ilości (około 8) ustalone pomniki głównych historycznych postaci związanych z Wilnem jak np. Witolda, Jagiełły, Jadwigi, Zygmunta, podczas, gdy za obramieniem, od strony ziemi Cielętnika, na osi idącej przez środek tej wyodrębnionej części stanąłby pomnik Marszałka przez ukształtowanie związany artystycznie w jedną całość z formą obramienia ozdoboń pomnika. W ten sposób zachodziłaby analogia między uczczeniem Marszałka Piłsudskiego w Wilnie i na Wawelu, gdzie zwłoki jego spoczywają obok Jagiellonów. Byłoby to równocześnie na wiązanie do wileńskiej katedry ozdobionej z zewnątrz szeregami rzeźb i płaszczyzn klasycznych.

Plac odwiecznie i nierozdzielnie łączy się z dynastią Jagiellonów, jedną z największych w Europie dynastii w b. W. Ks. Litewskim i w Polsce, która wydała świętego. Tu obok katedry miała ona swą zamkową rezydencję. Relikwie św. Kazimierza i resztki śmiertelne innych członków dynastii oraz królowych polskich spoczywają w murach tej katedry. Plac powinien wobec tego nabrać cech „forum” upamiętniającego plastycznie tę wielką przeszłość z nawiązaniem do współczesności, wyrażając łącznie kult dla wielkich władców i budowniczych Państwa, jakich wydało Wilno przeszłości w połączeniu z kultem Mar-

szalka, jako Ich w tej mierze Następcy.

Prof. Ślodziński wprowadza w tym celu jednolite regularne ogrodzenie monumentalne, które jednak z poprzednich projektów zachowuje 3 zasady: podniesienie katedry przez obniżenie części środkowej placu oraz umieszczenie jezdnia na stałe po stronie gmachów Województwa i Kurii Arcybiskupiej. Natomiast część środkową od strony Cielętnika i kaplicy św. Kazimierza po linię wieży katedralnej otrzymałyby monumentalne niskie obramienie w kilku miejscach schosami, prowadzonymi z zewnątrz ku środkowej części placu. Na obramieniu mającym odpowiednio występy ku środkowi placu miałyby być w niewielkiej ilości (około 8) ustalone pomniki głównych historycznych postaci związanych z Wilnem jak np. Witolda, Jagiełły, Jadwigi, Zygmunta, podczas, gdy za obramieniem, od strony ziemi Cielętnika, na osi idącej przez środek tej wyodrębnionej części stanąłby pomnik Marszałka przez ukształtowanie związany artystycznie w jedną całość z formą obramienia ozdoboń pomnika. W ten sposób zachodziłaby analogia między uczczeniem Marszałka Piłsudskiego w Wilnie i na Wawelu, gdzie zwłoki jego spoczywają obok Jagiellonów. Byłoby to równocześnie na wiązanie do wileńskiej katedry ozdobionej z zewnątrz szeregami rzeźb i płaszczyzn klasycznych.

Dzięki takiej koncepcji nie byłoby potrzebne nadanie pomnikom zbyt wielkich rozmiarów. Natomiast projektowany dotąd przeszło milionowy wydatek na wyłożenie całego głównego placu talami kamiennymi, byłoby uniknięty przez o wiele skromniejsze wyposażenie nawierzchni środkowej. Koszt zaś pomników Jagiellonów pociągnąłby znacznie mniejszy wydatek niż talarowanie kamienne, obliczony jest bowiem na sumę zaledwie około 300.000 zł. Sprawdzian obliczenia daje realny wydatek zaledwie 30.000 zł. (trzydziestu tysięcy złotych) na cały granitowy pomnik B-pa Bandurskiego łącznie z przerobieniem odnośnej kaplicy w katedrze. Oprócz przedstawionych przez prof. L. Ślodzińskiego szkiców opracowuje się już rysunki szczegółowe, model i ich warianty. Między innymi w tej koncepcji dopuszczalne byłoby uzupełnienie i ozdobienie na zewnątrz owej ramy monumentalnej dekoracją zieleni drzew. Udział w wykonaniu przypadłby oprócz architektów, najdoiniejszym rzeźbiarzem Polski. Wilno, które jako stolica odegrało w historii rolę równie wielką jak Kraków, obecnie zaś w przeciwieństwie do niego, ma tak nieszczęśliwie w XIX w. zniwelowane oblicze swego królewskiego centrum — otrzymałoby odpowiednik Wawelu, pociągający wszystkie serca i umysły.

Kom. Urb. Społ. po szczegółowej dyskusji uchwaliła jednogłośnie, że koncepcja prof. Ślodzińskiego jest języna w swym rodzaju i że koniecznym jest zaangażować do wszystkich czynników miejskich, państwowych, artystycznych i społecznych o realizację pomysłu otak głębokich walorach ideowych, zdolnych do oddziaływania zarówno na elitę, jak i najszersze masy.

Impreza oświatowa K. O. P-u

WILEJKA. Korpus Ochrony Pogranicza w Wilejce przygotowuje na dużą skalę zakrojoną ekspedycję kulturalno - oświatową, która odwiedzi miasteczka i wioski położone wzdłuż granicy sowieckiej na terenie powiatu mołodeczńskiego, wilejskiego i częściowo dziśnieńskiego. Wędrówka tej ekspedycji obliczona jest na blisko 2 miesiące. W skład ekspedycji wchodzi 2 orkiestry K. O. P-u, kinematografy wędrowne, wystawy ruchome oraz sztab prelegentów, którzy uświadczać będą ludności o wielu ciekawych dla niej zagadnieniach. Instruktorzy rolni wy zyskają tę imprezę dla pogadanek z zakresu podniesienia uprawy roli. Do współpracy z wojskiem przy organizowaniu tej ekspedycji zgłosiło akces wiele instytucji i stowarzyszeń miejscowych oraz z Wilna. W tej sprawie odbyła się w dniu 5 bm. specjalna konferencja pod przewodnictwem płk. Gaładyła.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. W zachodniej połowi kraju skłonność do burz. Bardzo ciepło. Umiarkowane wiatry z południa - wschodu i południa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Pielgrzymka do Kalwarii. W niedzielę 20 bm. odbędzie się pielgrzymka do Kalwarii pod kierownictwem OO. Jezuitów. Pielgrzymka wyruszy z kościoła św. Kazimierza po wystąpieniu Mszy św., rozpoczyna się o godz. 6 rano.

SPRAWY SZKOLNE

— Wpisy do Przeszkola i prywatnej Szkoły powszechnej, żeńskiej PP. Bernardynek w Wilnie przy kościele św. Michała (św. Michałowski Nr. 7/2) są przyjmowane codziennie od godz. 9—12 przedp. i od 1—4 i pół popoł.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Akademička Kolonia Nadmorska. Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U.S.B. podaje do wiadomości Kol. Kol. że wraz z Bratnią Pomocą Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej w sezonie letnim 1937 r., t. j. od 1 lipca do 1 września prowadzi Kolonię Akademičką w Ortowie Morskiem. Koszta pobytu wynoszą 3 zł. dziennie. Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje Bratnia Pomoc Pol. Młodz. Akadem. U.S.B. (ul. Wielka 24, tel. 7-70) w godz. 13-15 i 19-21. Z Kolonii Nadmorskiej mogą również korzystać rodziny akademików i młodzież szkół średnich.

ODCZYTY.

— Odczyt o sytuacji w Rosji. Jutro o godz. 20-ej w lokalu Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej, ul. Arsenalska 8, p. Jerzy Kłopotowski wygłosi odczyt pt. „Polityczna sytuacja wewnętrzna Rosji Sowieckiej”. Wstęp wolny.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

— Zarząd cechu krawców chrześcijan w Wilnie prosi krawców (czyli, posiadających karty rzemieślnicze o przybycie na zebranie informacyjne, które odbędzie się w dniu 10 bm. o godz. 19 min. 30 w lokalu Cechu ul. Bakszta 1.

Teatr i muzyka

— Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 po cenach znizowanych, powtórzenie komedii „Zabiję ja...” w premierowej obsadzie zespołu z pp: Masłowska, Niedźwiecka, Wierczokowska, Czaplinska, Dzwonkowskim, Mroczewskim, Staszewskim.

W początku przyszłego tygodnia dana będzie nowa premiera sezonu wznowienie wesolej komedii-farsy pt. „Pani przeso-wa”.

— „Jutro Niedziela” ukaże się już po raz ostatni w najbliższą niedzielę, na po południowym przedstawieniu, po cenach propagandowych, w premierowej obsadzie zespołu.

— Teatr Miejski na Pohulance, dzisiaj i jutro o godz. 8.15 po cenach propagandowych, wystawia komedię „Od wieczora do poranka” z pp: Sciborową i Sciborem świętych interpretatorów głównych rol.

Z za kotar studio

„GAWĘDA O RODZINIE POETÓW” przez radio.

Karol, Stanisław i Wincenty Brzozowscy — ojciec i synowie — stanowili rodzinną poetycką. Wszystkich ich związał talent poetycki i bardzo oryginalne dzieje życia, o czym w swym szkicu — dn. 9 czerwca o godz. 16.00 opowie słuchaczom Aleksander Piskor. Tytuł audycji: „Gawęda o rodzinie poetów”.

SYMFONIA HAYDNA

w cyklu radiowym „Płyty dla znawców” Dla zwolenników muzyki poważnej Polskie Radio zatrzymało również na sezon letni audycje zatytułowane „Płyty dla znawców”, obejmujące muzykę poważną w najnowszych i najlepszych nagraniach płytowych. Jedną z nich usłyszą radiosłuchacze dn. 9 czerwca o godz. 19.00. Na program składają się utwory Haydna, tego idealnego przedstawiciela czystego stylu klasycznego w muzyce. Będzie to Symfonia G-Dur o programowym tytule, często u Haydna spotykany „Surprise”, oraz kwartet smyczkowy C-Dur op. 33. Wykonawcami kwartetu będzie Kwartet Rotha, symfonię wykona — Bostońska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Kuszewickiego.

DRZEWIĘCKI GRA W RADIO CHOPINA

W sezonie letnim odbywają się nadsi radiowe audycje chopinowskie, nadawane jak zwykle o środe, ale nie ułożone w żaden ustalony z góry cykl. Obejmują one dzieła wielkiego mistrza w wykonaniu wybitnych pianistów polskich. Tym razem, dn. 9 czerwca o godz. 21.00 wystąpi jako interpretator dzieł chopinowskich znany dobrze radiosłuchaczom pianista Zbigniew Drzewiecki.

SPRAWY WOJSKOWE.

— Dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. Na dzień 16 bm. wyznaczone zostało posiedzenie dodatkowej Komisji Poborowej. Do przeglądu winni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Komisja Poborowa urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazylińskiej Nr. 2 od godz. 8-jej rano. (h).

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— Zniesione rozporządzenie. Wojewoda wileński uchylił rozporządzenie dotyczące obowiązku urzędowego badania przy wyładowywaniu na stacjach kolejowych i przystankach wodnych zwierząt racicowych pochodzących z województw: łódzkiego, poznańskiego, śląskiego oraz z powiatów Zawiercie, Będzin, Olkusz, Włoszczowa, Chrzanów, Kraków, Myślenice, Wadowice, Biała, Zywiec i Nowy Targ.

— Ceny cegły. Wojewoda wileński wyznaczył następujące ceny na cegłę:

Cena pełnej cegły budowlanej za 1000 sztuk na terenie m. Wilna nie może przekraczać zł. 42 loco cegielnia oraz zł. 50.50 loco budowa, o ile odległość miejsca budowy od cegielni nie przewyższa 8 km., w wypadku dalszej odległości może być pobiera na dodatkowa opłata w wysokości zł. 1 za każdy następny kilometr od 1000 sztuk przewiezionej cegły.

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzieże. Władysławowi Kiewskowski (Trakt Lidzki 9) skradziono spodni wartości 10 zł. Dominikowi Mikulewiczowi (Skola 13) podczas snu w lesie skradziono z nóg buciki, wartości 15 zł.

Do fabryki chemicznej przy ul. Wielkiej włamali się złodzieje, którzy skradli różnych rzeczy wartości 200 złotych.

Karasimowiczowi J. (Tyzenhauzowska 10) skradziono z kieszeni marynarki 250 złotych. (h).

Polskie Radio Wilno

Środa, dn. 9 czerwca.

6.15 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzyka z płyt. Dziennik poranny. Muzyka z płyt. Audycja dla poborowych. Muzyka z płyt. Audycja dla szkół. 11.30 Audycja ułożona z ulubionych wierszy i melodii dzieci. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Chwilka litewska w języku litewskim. 12.25 Koncert orkiestry wileńskiej. 13.00 Muzyka popularna. 13.20 Audycja zyczeń dla dzieci. 13.35 D. c. muzyki popularnej. 15.00 W rytmie walca. 15.15: Fragmenty powieści „Krzyżowcy” Z. Kossak-Szczuckiej. 15.25: Chór dzieci szkoły powszechnej. 15.45: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gawęda o rodzinie poetów (O Karolu, Stanisławie i Wincentym Brzozowskich. 16.15: Koncert rozrywkowy. 16.45: Rokitna — odczyt. 17.00: Koncert solistów. 17.50: Nowoczesna książka — pog. 18.00: Chwila Biura Studiów. 18.10: Recital fortepianowy Janiny Szachno-Wyrzykowskiej. 18.40: Wil. wiadom. sportowe. 18.50: Polowanie na Oceanie Ludowym. 19.00: Impresjonizm muzyczny: francuski, polski i rosyjski. 19.40: Listy słuchaczy o młodzi Tadeusz Łopalewski. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert muzyki lekkiej. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55 Reportaż z Bukaresztu. 21.00: Koncert chopinowski w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. 21.45: Jazda z Ziurandką — humoreska A. Dygasińskiego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.50: Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00: Tańczymy.

Nowości wydawnicze

„Doradca żołnierza”. W. L. N. O. Warszawa 1937. Cena zł. 2.60.

Praca zbiorowa, w której autorzy poruszyli najważniejsze zagadnienia związane z całokształtem życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polski.

Praca stanowi jakby zbiór popularnych pogadanek i wykładów o Polsce współczesnej. Daje ona żołnierzowi oraz szerszemu ogółowi pogląd na całość najważniejszych spraw Polski, uwypuklając zwłaszcza stronę polityczną i gospodarczą aktualnych zagadnień.

E. Ginalski „Na froncie i na tyłach”. W. L. N. O. Warszawa. Cena zł. 1.30.

Praca zawiera 8 pogadanek ujętych w formie opowiadań i rozmów prowadzonych przez żołnierzy na froncie z podoficerami. Ich tytuły: historia bochenka chleba, łzki ciepłej strawy, kilkunastu naboń, łopaty, łopaty drutu kolczastego i rannego kosa, łaborowa, rannego strzelca, poczty polowej i sklepu polowego świąteczna i urlopowej — mówią same za siebie.

Traktują one o wszystkim tym, co jest związane z życiem i potrzebami żołnierza na froncie, a więc zaopatrzenie materialne i żywnościowe, ewakuacja rannych, pomoc sanitarna, weterynaryjna, kulturalna i inne.

Gustowne letnie

suknie, bluzki, szlafroki,
kostjumy, bielizna, galanterja

W. NOWICKI

Wilno, Wleika 30

Firma stale
śledzi za modą.

Codziennie nadchodzą
nowości sezonowe

Echa zajęć antyżydowskich

Student Jan Drawnel oskarżony o opór policji

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę Jana Drawnela, studenta U.S.B., oskarżonego z art. 129 K.K. o to, że w dniu 13.11.36, zatrzymany przez policję, użył przemocy wobec policjanta Gorewicza, chcąc uniemożliwić policjantowi doprowadzenie go do wydziału śledczego.

Sprawa ta jest echem zajęć, związanych z akcją o oddzielne miejsca dla żydów na U.S.B. Doszło wówczas do burzliwych manifestacji akademickich na ul. św. Jańskiej.

Rozpraszając manifestantów policja zatrzymała 23 osoby, przeciwko którym wszczęto dochodzenie z art. 163 K.K., czyli o udział w zbiegowisku. Jednakże niebawem sprawy przeciwko 23 osobom umorzono, a Drawnela oskarżono z art. 129.

Został on przy tym zatrzymany w areszcie do 30.11.36, czyli przez 17 dni, jako recydywista.

Charakterystyczną rzeczą jest, że w wywiadzie urzędu śledczego dano

wszystkim zatrzymanym świadectwo jako osobom o „charakterze dodatnim” — natomiast co do Drawnela, to określono jego charakter jako „zły”.

Powodem tego „złego charakteru” miała być aktywna działalność w Stronnictwie Narodowym.

Wszystkie te okoliczności podniosła w czasie rozprawy obrona w osobie apl. adw. P. Kownackiego, a ponadto świadkowie odwołani zeznali, iż Drawnel został uderzony w głowę i jedynie zasłaniał się, nie okazując własnie oporu w rozumieniu art. 129.

Sąd Drawnela uniewinnił.

Najmnień należy, że Drawnel odpowiadał z aresztu, w którym przebywał od 21.4.36, jako podejrzany w akcji petardowej.

Warto też dodać, że był on już 4-krotnie osadzony w więzieniu, przy czym zawsze był uniewinniony, względnie postępowanie przeciw niemu umarzano.

O odbudowę rzemiosła

W dniu 3 bm. odbyła się w Min. Przemysłu i Handlu konferencja poświęcona rozważeniu potrzeb rzemiosła ze szczególnym uwzględnieniem spraw cechów, zagadnień związanych z organizacją nauki w rzemiosle, spraw kredytowych rzemiosła oraz omówieniu postulatów rzemiosła.

W zagajeniu Wiceminister Dr. A. Rose podniósł, iż w rzemiosle bardziej niż w innych zawodach podstawy prawne mają wpływ w sposób decydujący na tworzenie się stanu rzemiosła, które w organizacji polskiej struktury społecznej powinno zająć poczesne miejsce.

Obecna konferencja ma na celu wysłuchanie postulatów w zakresie ważnych i czołowych zagadnień rzemiosła. Zalety nam na tym, zaznaczył p. Wiceminister, ażeby w wyniku dzisiejszej naszej pracy osiągnięte zostały konkretne rezultaty realizowane w pewnych określonych terminach.

P. Wiceminister podkreślił przy tym, że o ileby w toku obrad doszło się do wniosku, że będą wymagane

nowe akty prawne, to należy przagnąć ażeby doszły one do lzb Ustawodawczych uzgodnione w łonie szerokiego rzemiosła, oraz w takim terminie, ażeby do przyszłego roku mogły już być ogłoszone w Dzienniku Ustaw.

Po przemówieniu wiceministra Rose został wygłoszony szereg referatów, po który chwyloniła się obszerna dyskusja. W wyniku obrad powołano Komisję, której zadaniem będzie dalsze opracowanie tematów omawianych na konferencji.

W skład Komisji weszli poseł Snopczyński, poseł Jahoda-Zółtowski, prezes Zakrzewski, Dyr. Dobosz, Dyr. Ptasinski i Dyr. Łopiński.

Obecność pp. Snopczyńskiego i Jahoda-Zółtowskiego nie budzi nadziei, aby polskie rzemiosło mogło otrzymać należną mu rolę.

Ważne jednak, że sam wiceminister przyznał, iż punkt ciężkości trudnego położenia rzemiosła polskiego tkwi w ustawodawstwie, w szereg w prawie przemysłowym.

Układy z pracownikami autobusów

Wczoraj przybył do Wilna przedstawiciel spółki Saurera (Arbon) ze Szwajcarii, celem załatwienia sprawy żądań pracowników autobusowych. Odbyły się konferencje u Inspektora Pracy, narazie bez udziału przedstawicieli pracowników.

Według naszych informacji, przedstawiciel firmy skłonny byłby przychylić się do żądań pracowników w sprawie podwyżki płac pod warunkiem, że władze miejskie zgodzą się na podniesienie taryfy opłat za przejazd autobusami, albo też wy-

rzekną się ryczałtu 35 tys. zł., odpłacanych rocznie przez „Arbon” miastu na naprawę jezdni. Propozycje takie złożone zostały prezydentowi miasta, który je odrzucił.

Dzisiaj odbędzie się u Inspektora Pracy jeszcze jedne konferencja już z udziałem pracowników. Prawdopodobnie dziś ostatecznie zapadnie decyzja.

Przypominamy, iż pracownicy autobusów zgodzili się na przerwanie strajku do czasu przyjazdu przedstawiciela spółki, t. j. do 9 bm.

